



Radość spotkania Boga w Eucharystii W świątyniach obecny jest Bóg - ukryty pod postacią białego chleba. On – lekarz życia, uzdrawiający nasze dusze; źródło miłosierdzia, omywające nieczystości naszych dusz. On – światło wieczności, oświetlający nasze mroki. On – Pan nieba i ziemi, wzbogacający nasze duchowe ubóstwo. Tak nazywa Jezusa Chrystusa św. Tomasz z Akwinu w modlitwie przed Mszą św.

Gdy człowiek otrzymuje jakieś łaski, w jego duszy rodzi się radość. W Eucharystii Bóg szczodrze obdarza człowieka wieloma łaskami, tak potrzebnymi jego duszy. Skoro tak jest, dlaczego wówczas tak mało mamy radości przy spotkaniu z Nim podczas Mszy św.? Jaka jest ta radość spotkania z Bogiem, pragnącym być wśród nas? † Radość spotkania Boga w Jego słowie

Każdy z nas szuka prawd o sensie życia, cierpień, które spotykają nas na drodze życiowej, o tym, w jaki sposób być szczęśliwym. Nikt z nas nie chce być okłamywanym bądź wprowadzanym w błąd - mamy tylko jedno życie. Żaden myślący człowiek nie chciałby go zmarnować, postępując według niesłusznych zasad.

Absolutnie słuszne odpowiedzi na te pytania dać może tylko Pan Bóg, będący Prawdą, która zechciała być dostępną dla człowieka w słowie Bożym, tłumaczona, wyjaśniana w kościele. Słowo Boże nadaje sens życiu człowieka, otwiera prawdę o Bogu, który kocha człowieka i dla jego zbawienia stał się Człowiekiem. Słowo to głosi Prawdę, która wyzwala człowieka od złych mniemań i grzechów, ukazuje drogę życiową.

Jezus zwraca się bezpośrednio do każdego z nas. Jeśli jesteśmy otwarci na słowo Boże i uważnie go słuchamy podczas liturgii Słowa, słuchając słów prawdy, służących wzmocnieniu naszej wiary, darzących nas siłą, potrzebną do zniesienia różnych wypróbowań i pokus, przeciwstawić się kłamstwu i złu, dają nam łaskę patrzenia oczyma nadziei.

By słowo Boże w naszym życiu działało, należy uwierzyć, że to jest słowo Prawdy. Należy zechcieć je usłyszeć, usłyszawszy – uwierzyć Bogu, który w nim się do nas zwraca, i zechcieć je wypełnić. Słuchać i być posłusznym głosowi Chrystusa – to jedyna słuszna droga, prowadząca ku pełni radości i miłości.

Radość chrześcijańską stanowią nie tylko przyjemne emocje. Przede wszystkim jest nią głębokie uczucie, wywołane posiadaniem prawdziwego Dobra, które kosztowało tylu wysiłku. Radość wymaga od człowieka bycia wiernym głosowi Boga i poznanej prawdzie, stałych

wysiłków w walce ze swoim egoizmem, spełnienia uczynków miłości i miłosierdzia. Co innego „radości tego świata”, oparte na kłamstwie i grzechu, niczego niewymagające. Postępując zgodnie z kłamstwem, przedstawianym jako prawda, żyjąc w grzechu, człowiek nigdy nie będzie szczęśliwy: jego życie nie jest budowane na fundamencie prawdy i dobra. „Radość”, którą daje grzech, jest powierzchowna i uboga, tymczasowa i nieprawdziwa. Szybko zmienia się smutkiem, wyrzutami sumienia, goryczą. Grzech zniewala, a słowo Boże wyzwala, gdyż prowadzi do źródła wolności – Chrystusa w sakramencie Komunii św.

Radość spotkania Boga w Komunii św. „Jestem taki samotny, nikt mnie tak naprawdę nie rozumie, nikogo nie obchodzę. Chciałoby się być lepszym, lecz się nie udaje. Znowu jest tak jak było...” – takie lub temu podobne myśli pesymistyczne mogą zagościć w głowie współczesnego człowieka, w tym również człowieka wierzącego.

Ten, który usłyszał Słowo Boże, kto uwierzył Jezusowi, kto zaprosił Boga do swego życia, wie, że nie jest sam! Jezus nie jest obojętny wobec tego, co się ze mną dzieje – przecież On za mnie cierpiał. Z miłości do mnie pozwolił się ukrzyżować, umrzeć. Dla mnie zmartwychwstał. Za każdym razem podczas Mszy św. odnawia swą bezkrwawą ofiarę za mnie. Nie jestem dla Niego obojętny!

Zbawiciel chce, żebym uczynił więcej, zapraszając Go do swego serca, które się zmęczyło wierzyć, kochać i mieć nadzieję. Wystarczy mu odrobina mej dobrej woli, mego, być może jeszcze nie najdoskonalszego żalu, by wybaczyć mi podczas spowiedzi, by oczyścić mnie z mych grzechów. Pragnie stanowić ze mną jedno!

Jego Przenajświętsze Ciało jest pokarmem mej duszy, która mnie pokrzepia w drodze do Domu Pana. Syn Boży wzmacnia mą wolę, daje siły do walki o czystość mego serca. Jego wszechmoc jest nieograniczona.

Jezus zna me trudności i problemy. Wie też, po co są mi dane. Gotów jest je wysłuchać i pomóc mi. On pragnie mego zwrócenia się z prośbą do Niego.

Zbawiciel wie, jakie pokusy przeżywam. On jest Tym, który rzeczywiście ostudza płomień namiętności, buszujący w mej duszy. Gdy jestem z Nim, wróg i nieprzyjaciół mego zbawienia nie ma do mnie dostępu. Przychodząc do mej duszy Syn Boży oświeca ją. On jest niekończącą się Miłością. On doskonalili też moją miłość. Teraz potrafię kochać swoich bliźnich, nawet tych „trudnych”. To teraz Jezus może kochać we mnie. A ja mogę dzielić się tą miłością z innymi! Nie jestem sam: na Mszy św. ze mną są moi bracia i siostry. Wszyscy się różnimy, lecz mamy ten sam cel: radość wieczną. Oni tak samo jak i ja również walczą. Nie jesteśmy sami podczas naszej pielgrzymki wiary: z nami są nasi Przyjaciele i Orędownicy – Najświętsza Maryja Panna, Aniołowie oraz Święci.

Radość z faktu, że On jest blisko, że podczas Mszy św. przyjmuję Go w postaci chleba do swego serca, że życie me posiada większy sens, jest duża. Niech to doświadczenie staje się naszym doświadczeniem spotkania z Bogiem w Eucharystii. Pragnieniem połączyć się z Nim. Pokornie się schylić przed Nim. Szczerze dziękować. Ufnie prosić. Szczerze kochać Jego i swych bliźnich. Niech Boży Syn obdarzy nas radością ukochanych dzieci Bożych!